

# Zasztowt, Leszek

---

## "Etos lewicy : esej o narodzinach kulturalizmu polskiego", Andrzej Mencwel, Warszawa 1990 : [recenzja]

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 35, 200-203

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



z brutalnym totalitaryzmem o tożsamość narodową czy kulturową.

Generalną zdobyczą książki *Schooling, educational policy and ethnic identity* jest — poza wspomnianymi ustaleniami teoriopoznawczymi — wielostronne i wnikliwe naświetlenie relacji: państwo — polityka edukacyjna — mniejszości społeczne. Ukazany został zakres i struktura tego związku, jego dynamika i funkcje. Dokonano tego przy wykorzystaniu bogatego twórczo. Zrekonstruowano fakty i wydarzenia z różnych epok historycznych, z wielu różnych części Europy z różnych tradycji i kultur (tu uwaga na marginesie: bodaj słowem nie wspomniano o roli, którą na polu edukacyjnym odegrało europejskie wolnomularstwo<sup>1</sup>), także z odmiennych formacji społeczno-politycznych. W tym skom-

<sup>1</sup> Zob. L. Hass: *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1982, Osolineum; *Ambicje rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905-1928*. Warszawa 1984, PWN; *Zasady w godzinie prób. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929-1941*. Warszawa 1987, PWN.

plikowanym, pełnym napięć i walk procesie edukacja pełniła trzy zasadnicze funkcje: hegemonistyczno-patriarchalną, naukowo-racjonalną oraz demokratyczno-obywatelską<sup>2</sup>. Inaczej mówiąc: była środkiem asymilacji i zniewolenia, siłą rozwoju wiedzy i technologii, elementem formowania świadomości i identyfikacji narodowej.

Przedstawiona książka jest rezultatem zbiorowego wysiłku Europejskiej Fundacji Nauki, Janusza Tomiaka (wraz ze współredaktorami) oraz grupy badaczy. Trud ten sownie się opłacił. Kanon lektur historyka oświaty, pedagoga, socjologa czy politologa wzbogacił się o kolejną pozycję. Przybył nowy rys w zbiorowym portrecie Europy.

Wiesław Theiss

<sup>2</sup> Zob. T. Englund, *Curriculum as a political problem. Changing educational conceptions, with special reference to citizenship education*. Uppsala and Lund 1986, Uppsala Studies in Education 25.

Andrzej Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990, ss. 374.

„Można przelać morze krwi dla szczęścia ludzkości i położyć pokotem wszystkich, co do jednego, wrogów sprawiedliwego ustroju, a nie wytypi się ciemnoty, gwałtu, chamstwa, brudu i tysiąca absurdów, które wejdą ze zwycięzcą przez próg nowego domu i rozgospczą się tam na dobre i na długo, może na zawsze, jeśli nie odnowi się dusza w człowieku”. Tym cytatem z Andrzeja Struga otworzył Andrzej Mencwel swój zbiór esejów o etosie lewicy. Jest to książka osobista i szczerza, a jednocześnie dość zawiślana i niejednoznaczna. Napisana językiem przypominającym miejscami twórczość Stanisława Brzozowskiego — z licznymi neologizmami i wynikającą z nich wieloznacznością — jest swoistą daniną złożoną pokoleniom intelektualistów warszawskich końca XIX i początku XX wieku. Ludziom, których zarówno osobiste losy jak i twórczość związana była w różny sposób z, ogólnie mówiąc, lewicowością lub, ściślej, z ideami socjalistycznymi. U podstaw podjęcia tematu, co stwierdza Autor w nocie wprowadzającej, legła również „potrzeba samookreślenia w niestałych czasach w jakich żyjemy”.

W pięciu esejach przedstawił autor osobistą wizję, a właściwie wizerunek postawy i poglądów najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli lewicujących intelektualistów warszawskich tego okresu. Znaleźli się tam: Waclaw Nałkowski (esej *Fortpocztą i sumienie*), Ludwik Krzywicki (esej *Papież socjalizmu polskiego*), Edward Abramowski (esej *Bo czas już nadszedł!*), Stanisław Brzozowski (esej *No! Io non sono morto...*), Janusz Korczak (esej *Żywe rozwiązanie*). Trzy pozostałe poświęcone zostały środowisku w jakim działali — redakcjom pism „Głos” Jana Władysława Dawida, „Ogniwa” oraz środowisku „warszawiaków” *en bloc*.

Książka jest próbą historycznego uzasadnienia pewnej postawy dość charakterystycznej dla inteligencji polskiej, a zwłaszcza warszawskiej końca XIX stulecia i pierwszej połowy XX wieku. Postawy, ale także poglądów i sposobu myślenia, które to cechy były charakterystyczne dla zjawiska — nazwanego przez autora w ślad za Florianem Znanieckim — kulturalizmem polskim. Książka jest także swoistą polemiką z książką *Rodowody niepokornych* Bohdana Cy-

wińskiego. Jest próbą dopowiedzenia do końca i jednoznacznego przedstawienia wizerunku grupy warszawskich radykałów. Jest to więc książka z tezą.

Posłużmy się cytatem z posłowania ukazującym intencje autora: „należałoby dowieść, że pojęcie etosu [...] stosuje się do »warszawiaków«, a nawet [...] do nich przede wszystkim. Trzeba by dalej, określić i uściślić jedno z najbardziej dziś mętnych, przeto niezręcznych, pojęć, jakim jest pojęcie lewicy, i przekonać czytelnika, że lewica kulturalna przełomu wieków nie tylko swój etos posiada, ale że w etosie tym zawiera się ponadto uniwersalny wzór wszelkiej możliwej lewicowości. Winno się, na koniec, okazać, że ten uniwersalny wzór lewicowości został sformułowany teoretycznie w nowej filozofii, nazwanej kulturalizmem, a której różne, lecz, nawet niezależne od intencji, komplementarne składniki tworzą najwybitniejsi pośród »warszawiaków« myśliciele. [...] Wypowiadana zatem w refleksyjnych formułach filozofia lewicy — to kulturalizm: filozofia wyrażana w powszechnych zachowaniach radykałów społecznych — to postawa kulturalna. Etos lewicy — to kulturalizm wraz z odpowiednią postawą kulturalną” (s. 355-356).

Każdemu, kto interesuje się środowiskami inteligencji warszawskiej tego okresu, a nawet szerzej — inteligencji Królestwa Polskiego, nasuwa się po przeczytaniu książki podstawowe pytanie: czy interpretacja — bezspornie istniejącego wówczas zjawiska — kulturalizmu może być równoznaczna z wszelką możliwą lewicowością i czy ów kulturalizm to był etos jedynie lewicy? Konsekwencją tego pytania jest kolejne: czy wizja przedstawiona przez autora jest do końca prawdziwa?

Otóż, mimo kuszącej perspektywy i kunsztownego ułożenia elementów łamigłówki — t.j. trudno porównywalnych poglądów ludzkich, zwłaszcza jednostek należących do elity intelektualistów polskich tego okresu, książka Andrzeja Mencwela pokazuje jedynie jedną z możliwych interpretacji. Interpretację niewątpliwie przemyślaną i głęboką, lecz mającą wiele wspólnego z dawniejszymi interpretacjami zarówno przedwojennymi jak i narzuconymi po wojnie przez panujące kanony historiografii i historiozofii.

Autor mimo, że starał się pokazać ewolucję poglądów na przykład S. Brzozowskiego, E. Abramowskiego czy J.W. Dawida, to jednak pominął fakt, że poglądy wielu z warszawiaków przeszły także pewne zasadnicze przemiany. S. Brzozowski, nim stał się przekonany socjalistą (*nota bene* zawsze wyklętym za nieortodoksyjność) miał związki z narodowcami (autor używa określenia narodnicy, które nie brzmi swojsko), z których później wykluli się zarówno nacjonaliści jak i ludowcy. U końca swej drogi był zaś S. Brzozowski autentycznym idealistą (którym był w gruncie rzeczy zawsze), a ściślej deistą o głęboko przemyślanym stosunku do kościoła katolickiego (stosunek wielbiąco-wyklinający). Podobne rewolucje przeszły poglądy wielu innych warszawiaków, którzy zaczęli od związków z wczesnymi socjalistami a kończyli jako reprezentacyjni członkowie narodowej demokracji i *vice versa*. Były i bardziej nieoczekiwane przypadki jak „popadnięcie w mistycyzm” Jana Władysława Dawida, którego radykalną działalność w redakcji „Głosu” tak pięknie opisał autor. Słowem odnosi się wrażenie, że autor przechodzi do porządku dziennego nad faktem, iż nie wszyscy warszawiacy mieli tak skrytykalizowane i konsekwentne poglądy jak Krzywicki. Z tego punktu widzenia praca Mencwela jest w pewnym stopniu ahistoryczna.

W swej potrzebie samookreślenia autor poszedł jeszcze dalej. W rozdziałach o W. Nałkowskim i L. Krzywickim autor dał się ponieść tzw. „podłożu historycznemu” (określenie autora), a tak naprawdę pewnym mitom i stereotypom funkcjonującym w najlepszym w historiografii do dziś. Analizując poglądy W. Nałkowskiego i L. Krzywickiego wyeksponował tylko te wątki, które nie uległy dezaktualizacji lub te, które w latach po drugiej wojnie światowej były świadomie utajniane z przyczyn doktrynalnych (nie wszystko pasowało do oficjalnej wykładni postępowego marksizmu). Nie pokazał zaś tego co w poglądach i filozofii zarówno W. Nałkowskiego jak i L. Krzywickiego kompletnie się zdezaktualizowało. Jest to szczególnie rzucające się w oczy w sferze oceny ustroju kapitalistycznego. Kto mógł wówczas przypuszczać, że rzeczywistość przekroczy po wielokroć najśmielsze i najpoważniejsze schematy teoretyczne. Kapitalizm — owe zaprzeczenie równości i antyteza

sprawiedliwości społecznej — uspołecnił się, stał się pozornie bezosobowy, przygarnął wszelkie zdobycze socjal-demokracji jak bezpłatne lecznictwo, szkolnictwo i ubezpieczenia społeczne. Ani W. Nałkowski ani L. Krzywicki nie przewidzieli takiego obrotu sprawy i prawdopodobnie nie mogli przewidzieć. Załączki tej przedpewiedni znajduje sam autor w pismach Edwar­da Abramowskiego (s. 150). Z drugiej strony kto mógł przewidzieć nadejście totalitaryzmu pod postacią rządów „mas robotniczych i chłopskich”, nie w postaci jedynie krwawej rewolucji (co zapowiadał już Krasiński), lecz jako długo­trwały system rządów wyciskający na każdym swoje piętno. A przecież wszelkie uszczęśliwianie ludzi na siłę oraz przekonanie, że ma się patent na mądrość i jedyną słuszną rację, zawsze niesie w sobie załączek niebezpieczeństwa (jak w otwierającym cytacie ze Struga: „Można przelać morze krwi dla szczęścia ludzkości i położyć pokotem wszystkich...”).

Kolejną konsekwencją ujęcia zastosowanego przez autora jest to, że pod określenia „postępowy” czy „radyczny” przykłada się terminy „lewicowy” czy „socjalistyczny”. Otóż, wydaje się, że zwłaszcza dla końca XIX stulecia — terminy postępowy i radykalny miały nieco inny wydźwięk niż później. Postępowymi — w ich własnym mniemaniu — byli nie tylko socjaliści, ale także narodowcy. Poglądy radykalne obok lewicy miały — w potocznej opinii — także inne ugrupowania polityczne. Wynikało to, jak można sądzić, z prostego faktu, że w owym czasie krystalizowały się dopiero przyszłe kierunki polityczne: socjalistyczny, ludowy czy narodowy. W opinii potocznej ówczesnych Polaków postępowymi radykałami byli przedstawiciele wszystkich wyżej wymienionych kierunków, zwłaszcza w zestawieniu z konserwatystami i tzw. realistami. Postępowym radykałem był zresztą każdy intelektualista głoszący samodzielne i niekonwencjonalne poglądy. Oba główne nurty socjalizmu polskiego — międzynarodowy i niepodległościowy, ale także nurt narodo­wo-demokratyczny były, w ówczesnym rozumieniu, radykalnymi i postępowymi. Sytuacja uległa zmianie dopiero po 1905 r., a w zasadniczy sposób dopiero w okresie Drugiej Rzeczy­pospolitej. Jak dalece te i inne stereotypy funkcyj­nują po dziś dzień widać na przykładzie dzia-

łałości oświatowej. Hasła powszechnej oświa­ty, oświaty dla ludu, nie były hasłami jedynie socjalistycznymi, były również — może trudno to szczerze przyznać — hasłami narodowców, narodowych i chrześcijańskich demokratów, którzy dla wsi zrobili znacznie więcej niż socjali­ści koncentrujący swe działania w przemysłowych miastach. O tych sprawach nie mówiło się przez lata, gdyż zaprzeczałoby to kształtowanej po wojnie wizji postępu i socjalizmu jako idei tożsamych.

Przejdźmy teraz do postaw filozoficznych. W książce A. Mencwela wielokrotnie powraca filozofia I. Kanta, zwłaszcza w postaci neokantowskiej. Trzeba powiedzieć jasno, że od końca lat siedemdziesiątych XIX stulecia neokantyzm był jedną z najbardziej rozpowszechnionych wizji filozoficznych w zaborze rosyjskim. Wpływał z drugiego etapu okresu pozytywizmu warszawskiego i dotrwał, wielbiony nieustannie, prawie do wybuchu pierwszej wojny światowej. Kant cytowany i hołubiony był przez prawie wszystkich od pozytywistów (jak A. Świętochowski), uczonych witalistów (jak E. Strasburger) po narodowców i socjalistów. Warszawscy „kulturaliści” zarówno o rodowodzie lewicowym, jak i narodowym, a także indyferentni politycznie, powoływali się na niego częściej niż na jakiegokolwiek innego filozofa, w tym i Mar­ksa. Dziś trudno ocenić, czy wynikało to jedynie z przyczyn cenzuralnych, czy były także inne przyczyny. Wydaje się, że były także powody natury intelektualnej — Kant, w ówczesnych opiniach, był uważany za filozofa głębszego. Trzeba jednocześnie dodać, że ówczesni warszawscy intelektualiści spod znaku socjalizmu byli *au courant* ze wszystkimi nowinkami filozoficznymi i naukowymi ze świata. Wyraźne piętno wywierała na nich filozofia amerykańska, zwłaszcza pragmatyzm Williama Jamesa i Johna Deweya oraz współczesna im filozofia niemiecka i francuska. Kant i neokantyzm były wyróż­nikiem, ale wyróżnikiem nie tylko lewicy. Natomiast Marks przez najtęższe głowy warszawskiej lewicy traktowany był jako jeden z szeregu myślicieli, być może jeden z ważniejszych, lecz nie jedyne i ostateczne.

Spróbujmy w takim razie zebrać te cechy, które wyróżniały ówczesną elitę intelektualną Warszawy, a które dały podstawę do utworzenia

przez autora pojęcia etosu lewicy i przypisania go właśnie im. Były to: głębokie poczucie istniejącej niesprawiedliwości społecznej (dziś można by nazwać to troską o prawa człowieka), niezależność myślenia oraz bezkompromisowość i odwaga w głoszeniu poglądów, które burzyły ówczesne stereotypy społeczne, krytyczny stosunek do powszechnych autorytetów, indywidualne i osobiste podejście do religii (nie wszyscy byli zdeklarowanymi ateuszami), wiązanie spraw niepodległości Polski z koniecznością przekształceń społeczeństwa w kierunku większej demokracji i zrównania szans na awans społeczny dla ludzi z różnych kręgów, działalność na polu szeroko rozumianej kultury w tym swoistego upowszechniania oświaty.

Jeśliby więc pokusić się o nadanie jakiegoś szyldu temu środowisku to bardziej uprawnione byłoby nazwanie ich po prostu intelek-

tualistami społecznikami, wolnomysłnymi radykałami, a może niepokornymi — jak nazwał także warszawskich intelektualistów Bohdan Cywiński. Kulturalizm był wyróżnikiem nie tylko lewicy, lecz i ludzi o innym rodowodzie. Wydaje się, że środowisko to bardziej wyróżniała spośród innych ich postawa intelektualna, niekonwencjonalność myślenia, obrazoburczość i niepokorność, niż jakkolwiek etos. Nie istniał etos lewicy w sensie etosu rycerskiego. A jeśli istniał to etosem intelektualistów owych był brak etosu, niezależność poglądów i niepokorność. Postawy ich były na tyle złożone, że można w każdym z nich znaleźć coś przyciągającego i godnego zainteresowania. Można doszukać się także etosu lewicy, lecz jest to tylko jedna z możliwych interpretacji.

*Leszek Zasztowt*

**Wiesław Theiss, Dzieci syberyjskie. Dzieje polskich dzieci repatriowanych z Syberii i Mandżurii w latach 1919-1923, Warszawa 1991, ss. 250.**

W bogatym dorobku młodego teoretyka pedagogiki społecznej i zarazem historyka — Wiesława Theissa książka o „dzieciach syberyjskich” zajmuje miejsce szczególne. Ukazuje ona dramatyczne losy 877 polskich dziewcząt i chłopców, repatriowanych w latach 1919-1923 z Syberii oraz Mandżurii. Ta liczna grupa dzieci, głównie sierot wojennych, została uratowana i zwrócona ojczyźnie dzięki staraniom dwóch osób: Anny Bielkiewicz (1877-1936) — zasłużonej działaczki na polu niesienia pomocy więzniom politycznym w Królestwie Polskim oraz Józefa Jakóbkiewicza (1892-1953) — lekarza, pedagoga i działacza harcerskiego. Ich to zasługą było przewiezienie dzieci przez Japonię do Stanów Zjednoczonych, a następnie do Polski oraz zorganizowanie i prowadzenie placówek wychowawczych. Ten ważny fragment dziejów ratownictwa i opieki nad sierotami, był prawie nieznanym nie tylko pedagogom lecz i historykom. Autor wykorzystał dość pokaźny materiał źródłowy, przechowywany w archiwach i bibliotekach krajowych oraz zagranicznych. Spożytkował m.in. dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz archiwów terenowych w Bydgoszczy, Gdańsku, Poznaniu i Toruniu.

Pośrednią drogą dotarł też do materiałów Japońskiego Czerwonego Krzyża w Tokio i Osace oraz Wydziału Narodowego Polskiego w Chicago. Cennym uzupełnieniem materiałów archiwalnych są liczne wspomnienia oraz relacje ustne „dzieci syberyjskich”, a także prasa krajowa i polonijna. Godne odnotowania jest dotarcie do prasy polskiej wydawanej w Mandżurii oraz licznych druków ulotnych z terenu Syberii. Źródła pisane stanowiły wystarczającą podstawę do zrekonstruowania przebiegu ratownictwa dzieci, organizacji zakładów opiekuńczych w Polsce i stosowanych w nich metod wychowawczych. Nie pozwalały one jednak na skonstruowanie zbiorowej biografii „dzieci syberyjskich”. Dla osiągnięcia tego celu zastosował autor metodę badań biograficznych, rozumianą jako komunikacyjne badanie społeczne, której założenia teoretyczne przedstawił we wstępnej części swojej monografii. Polegała ona na nawiązaniu kontaktów z żyjącymi „dziećmi syberyjskimi” i kilkuletniej z nimi współpracy, w wyniku której powstała osateczna wersja recenzowanej książki. Prawidłowe stosowanie metod analizy historycznej w odniesieniu do źródeł pisanych oraz metody biograficznej w pozyskiwaniu i wyzys-